

Wojtkowiak, Zbysław

Strykowski chyba nadal zagadkowy :
(w związku z pracą Julii Radziszewskiej,
Maciej Strykowski - historyk-poeta z
epoki Odrodzenia, Katowice 1978)

Przegląd Historyczny 71/1, 121-129

1980

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ZBYŚLAW WOJTKOWIAK

Strykowski chyba nadal zagadkowy

(w związku z pracą Julii Radziszewskiej, *Maciej Strykowski — historyk-poeta z epoki Odrodzenia*, Katowice 1978, s. 165)

Pozycja Macieja Strykowskiego wyznaczona mu przez historiografów jest dość szczególna. Ten twórca pierwszej obszernie spisanej i wydanej w języku polskim historii Europy Wschodniej, budzi żywe zainteresowanie badaczy dziejów Litwy, Rusi, nawet Orientu, a także historyków literatury i kultury polskiego Odrodzenia. „Nowy Korbut” notujący stan z roku 1957 zna z górą 60 pozycji dotyczących pisarza. Liczba ta — niepełna zresztą — uzupełniona dorobkiem ostatniego dwudziestolecia przekroczy z pewnością setkę. Nie mało to, a jednak nie wystarczająco wobec wielu jeszcze nierozwiązanych zagadek związanych z życiem i twórczością Strykowskiego. Co więcej, stosunek badaczy do tej postaci jest wyraźnie ambiwalentny. Z jednej strony podnosi się erudycję dziejopisa, jego dociekliwość i nowoczesność warsztatu, z drugiej zaś akcentowany jest kompilacyjny charakter jego dzieła, skłonność do mistyfikacji, a nade wszystko przerost aspiracji literackich nad poetyckim talentem.

W 12 lat po obszernej pracy A. Rogowa¹ ukazała się z dawna zapowiadana monografia Julii Radziszewskiej, Autorka, jak się zdaje, celowo nawiązuje do tytułatury przydanej sobie przez samego bohatera, którego najobszerniejsze dzieło — „Kronikę, która przedtem nigdy świata nie widziała” — ozdabiał konterfekt autora wyjaśniający, że jest to *Matiiis Stricovius Osostevicius, C. S.* [= *Canonicus Samogitiensis — Z. W.*] *Histor et Poeta*. Przywołanie tej autoprezentacji sugeruje zamiar J. Radziszewskiej; przedstawienie Strykowskiego nie tylko jako twórcy ważkich rozpraw naukowych, ale i autora wartościowych utworów poetyckich. Wywód w tym kierunku zawarto w 9 rozdziałach, z których dwa pierwsze dają życiorys bohatera, a w następnych przedstawiono jego dzieło i warsztat pisarski. Rozdziały te sprawiają zresztą wrażenie samoistnych rozprawek, na co wskazują niektóre ekskursy nie mające pełnego uzasadnienia w narracji całej książki (np: dzieje rodu Olelkowiczów, s. 32 n.; dzieje Bizancjum, s. 48 n.). Także konstrukcja przypisów powtarzających opis bibliograficzny przywoływanych już dzieł (np. s. 8 i 62) sugeruje, że poszczególne partie pracy przygotowane były niezależnie i w różnych odstępach czasu. Tym niemniej, wszystkie razem tworzą całość będącą nie tylko podsumowaniem dotychczasowych badań nad Strykowskim. Otrzymaliśmy bowiem próbę przewartościowania opinii o nim, a Strykowski jawi się nam jako człowiek Renesansu o talentach tak literackich (poezja) i naukowo-badawczych (historia), jak i jeszcze bardziej utylitarnych (kartografia, publicystyka polityczna).

Obraz nakreślony zasługuje więc na uwagę. Nie przesądzając na razie o słuszności zawartych tu poglądów zauważyć wypada, że siłę argumentacji osłabia niekiedy sam sposób wykładu. Pomijając liczne niestety błędy natury redakcyjnej², podnieść należy wiele stwier-

¹ A. I. Rogow, *Rusko-polskie kulturowe swiazi w epochu wozrozdzenia. Strykowski i jego chronika*, Moskwa 1966.

² Wielka szkoda, że tę efektywną — jak na wydawnictwo uniwersyteckie — książkę, cechuje wyraźne niechlujstwo korektorskie w składaniu (np: przypisy 26—27, 32 na s. 85 n.) i w błędach literowych, gdzie używa się nazwy Judborg (s. 8, 38, 128), miast Jurbork; Praetis (s. 38) miast Praetis; Hruszkiewicz (s. 32) — Hryszkiewicz. Z prawidłowego w tekście Pomponiusza Meli, w przypisie czyni się Ptolemeusza Melę (s. 109), a bitwę z 1567 roku przenosi się na rok 1576 (s. 18). Uderzają również niedopatrzienia redakcyjne, gdyż dla roku 1569 tytuł „hetmana dwornego” jest nieadekwatny (s. 22), tak jak anachronicznie dla wieku XVIII brzmi nazwa „Ruś” określająca państwo rosyjskie (s. 104). Z kolei trudno nazwać

dzeń nie popartych odpowiednim materiałem dowodowym. Jakże bowiem inaczej ocenić konstatację (s. 11), że historycy różnie oceniali Strykowskiego: jedni uznając jego słabość korzystali z Kromera (i tu w przypisie opis bibliograficzny kromerowego „De Origine”), inni zaś czerpiąc z dorobku kronikarza, nie powoływali się na niego (tutaj bez jakiegokolwiek przypisu). Twierdzenia nie poparto tedy argumentem, a nie jest to przypadek odosobniony. Wyszczególniając rękopiśmienne źródła, jakimi się posługiwał Strykowski (s. 126), nie przywołuje się potwierdzających to partii dzieła. Miast tego wynotowane z zestawienia samego kronikarza tytuły opatrzone są opisem bibliograficznym edycji z XIX i XX wieku, gdzie dowodem na korzystanie z „Kroniki cesarzów konstantynopolskich” ma być odesłanie do „Dziejów Bizancjum” Ostrogorskiego; „Kroniki” Dusburga — 5 tomów „Scriptores Rerum Prussicarum”, zaś tajemniczych „Dziejów Tureckich” — monografia S. Runcimana o upadku Konstantynopola³. Podobną procedurę „dowodową” spotykamy nagminnie. Wymienienie-wszystkich przypadków byłoby-zbytecznym mentorstwem, szczególnie dotkliwie odczuwamy jednak zbyt nikłe przywoływanie dzieła samego Strykowskiego. Nie mnożąc przypisów można było przecież w samym tekście zaznaczyć paginację XIX-wiecznej edycji „Kroniki”. Brak takich odsyłaczy osłabia siłę przekonywania wielu ustaleń Radziszewskiej. Zjawisko to wynika po części z wielkiej erudycji autorki, dla której wiele spraw oczywistych nie wymaga argumentacji. Wydaje się jednak, że zafascynowanie bohaterem zatępiło kryteria przekonywające postronnego czytelnika.

Z lektury monografii wynieść można wrażenie, iż główne walory pisarstwa Strykowskiego ukryte są w artyzmie jego poczyniń poetyckich. Historyk podjął się więc rehabilitacji dzieła tak ostro ocenianego przez literaturoznawców. Ich poglądów autorka jakgdyby nie przyjmuje do wiadomości; ubolewa nad niekompetencją ferujących oceny negatywne (s. 11), za to nie dość wyraźnie przypomina opinie zgodne z własnym stanowiskiem, bo podnoszące artyzm poetycki Strykowskiego⁴. Radziszewska operuje jednak argumentem nie tyle jakim: nieznaną dotąd bliżej kroniką-poematem „O początkach, wywodach, dzielnościach ... narodu litewskiego”.

Dotychczas znane poczynania poetyckie dziejopisa wzbudzają obawy, czy-da się w pełni zweryfikować zdanie o nikłości jego talentu, a nawet epigoństwie. Lektura „Gońca Cnoty” raczej potwierdza opinię o groteskowej formie⁵. Dostarczone w załączniku urywki nowo-odkrytego dzieła pozwalają jedynie wierzyć autorce na słowo, że pozostałe dorównują walorami „Eneidzie” (s. 63). Wyrzucić można żal, że na razie udostępniono te fragmenty „Kroniki Rymowanej”, które w części publikowane były już wcześniej⁶. Opublikowany właśnie rękopis pozwoli specjalistom na całościową ocenę walorów literackich dzieła⁷.

Michajła Glinskiego „zdraczą z Korony” (s. 99). Ładna szata graficzna została niestety niezbyt fortunnie wykorzystana ilustracjami bądź bardzo luźno związanymi z wykładem tekstu (np. ornament bułgarski, stroje moskiewskie), bądź co gorsza bałamutnymi. Nieporozumieniem jest bowiem umieszczenie przerysów „starożytnego pisma litewskiego” (s. 31) i innych dywagacji T. Narbutta (s. 108). Wprowadzają one w błąd mniej zorientowanego czytelnika, któremu zupełnie nieprzydatna będzie też „Mapa Litwy XIII w.”, błędnie zresztą objaśniona (s. 108).

³ Zwrócić uwagę na możliwość identyfikacji tychże „Dziejów” z głosnymi wówczas „Pamiętnikami Janczara”. Wbrew wątpliwościom autorki, najprawdopodobniej one kształtowały antyturecką postawę Strykowskiego. Trudno bowiem zaaprobować sugestię samodzielności naszego kronikarza w tym względzie. Akcenty antytureckie w jego twórczości nie wyróżniają go przecież między współczesnymi i dość oczywista jest jego zależność od poprzedników (por. J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Pierwsi królowie elekcyjni*, Warszawa 1969, s. 71 nn.). Ci zaś najwyraźniej byli pod wrażeniem popularyzowanego właśnie Konstantyna z Ostrowicy — zob. *Zapiski Janyczara napisany Konstantinom Michajłowiczom iz Ostrowicy*, wyd. A. I. Rogow, Moskwa 1978.

⁴ Z nieprzytoczonych poglądów tego ducha wspomnijmy A. Sajkowskiego, *Nad pamiętnikami staropolskimi*, Poznań 1964, s. 74 n. oraz wstęp W. Lipońskiego do wydanej przez niego antologii — *Zapomniani piewcy sportu*, Warszawa 1970, s. 13—16.

⁵ Tak J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja*, s. 194, 71, 92.

⁶ *Znaczna i pożyteczna wyprawa* (s. 147—150) opublikowana była przez samą autorkę w odrębnym artykule (*Ze studiów nad latopisarstwem litewsko-ruskim*, [w:] *Słowianie w dziejach Europy. Studia historyczne ku czci ... H. Łowmiańskiego*, Poznań 1974, s. 184—188), zaś *Walkę Tatarzyna z Litwinem* opublikował W. Lipoński (op. cit., s. 99—102).

⁷ M. Strykowski, *O początkach, wywodach, dzielnościach, sprawach rycerskich i domowych sławnego narodu litewskiego, żemojdzkiego i ruskiego...*, oprac. J. Radziszewska, Warszawa 1978.

Historyka fascynuje głównie walor poznawczy „Kronik” Strykowskiego. Okazuje się, że analizy tej twórczości nie sposób oddzielić od analizy życiorysu pisarza. Weryfikować to może autentyczność przypisywanych mu utworów, a także wskazywać na wiarygodność zawartych tam danych. Praca Radziszewskiej przynosząc nowe ustalenia, pobudza do dyskusji w tej sprawie.

Powszechnie wiadomo, że biografia Strykowskiego przynajmniej do roku 1582 znana jest wyłącznie z własnej jego relacji zawartej w wydanej wtedy właśnie „Kronice”. Poszukiwania archiwalne — niezbyt chyba skwapliwe — nie dostarczyły dotąd żadnych nowych informacji. Skazani tedy jesteśmy na autobiograficzną relację kronikarza i na niej to opierano dotychczasowe jego biogramy. Co więcej, w ciągu ostatniego 130-lecia obraz ten uległ zbędnym zaciemnieniom. M. Malinowski wydając w roku 1846 „Kronikę” poprzedził ją zwartym życiorysem kronikarza⁸. Późniejsze dywagacje miały obraz ten uzupełnić niepotrzebnie go komplikowały tak, że obecnie sporo trudu wymaga wyjaśnienie błędnych spraw, oczywiście jeszcze dla Malinowskiego⁹. Materiał autobiograficzny zawarty w „Kronice” nadal nie jest w pełni zinterpretowany. Co więcej, znawcom przedmiotu umknął podstawowy aspekt sprawy — stopień wiarygodności relacji autobiograficznej. Czyżby niejednokrotnie podnoszona skłonność Strykowskiego do mistyfikacji nie mogła dotyczyć osoby samego autora? A przecież literalne przyjęcie wszystkich jego stwierdzeń prowadzić może do zastanawiających wniosków.

Rozpamiętując walory architektury, Strykowski wspomina o zabytkach „jakom się ja sam napatrzył w Grecji, albo we Włoszech” (I, 318). Wobec poświadczanego pobytu jedynie w Grecji, skłaniać by to mogło do traktowania wzmianki o Włoszech jako figury stylistycznej. Sprawę komplikuje jednak inny ustęp, w którym z autopsji („jakom sam widział”) przyrównuje on Dunaj do Tybru (II, 112). Połączone z kategoriowym stwierdzeniem: „jam sam się włoskiego języka przez krótki czas przyuczył” (I, 53), wzmianki te sugerować by mogły rzeczywisty pobyt kronikarza na półwyspie Apenińskim, co niepotrzebnie odgrzewałoby dyskusję o jego rzekomych studiach (Bologna). Kwestię wiarygodności biografii podnieść trzeba tym bardziej, że wiele danych zawarto w ustępach rymowanych, gdzie treść szczególnie silnie kształtowana być mogła formą. Wydaje się, że aspekt tak automistyfikacji, jak i niedomówień — wynikających z *licentiae poeticae* — winno się brać pod uwagę przy ustalaniu życiorysu Macieja Strykowskiego.

Praca J. Radziszewskiej uwzględnia postulat ten tylko w części, znajdujemy w niej dane bezkrytycznie przejęte od kronikarza lub z literatury przedmiotu. W specjalistycznej monografii oczekiwać by należało pogłębionej argumentacji, a przynajmniej zażnaczenia stopnia skomplikowania problemu. Dotyczy to wyraźnych niekonsekwencji zawartych w autorelacji biograficznej dziejopisa.

Od dawna przyjęto jako pewnik datę 1547 jako rok urodzin Strykowskiego. Sam to stwierdzał, wspomniany portret uzupełniając wyjaśnieniem: *aetatis sue anno 34 salutiseri partus [58]*. Gdzie indziej wspominał jednak czas „gdym był jeszcze chłopcem, pierwszy raz do Litwy jadąc roku 1565” (I, 339). Dla trzydziestoczterolatka on sam jako osiemnastolatek może być oczywiście „chłopcem”. Dlaczego jednak na innym miejscu mówi, iż do 16 roku życia pobierał wśród ludzi wychowanie i nauki, poczym udał się na Litwę (I, XXVII)? M. Malinowski wynikającą z tych dwóch wzmianek 2—3 letnią przerwę wypełniał pobylem Strykowskiego u Łaskich. Podtrzymuje to J. Radziszewska, choć wydaje się to zbyt ekstensywną interpretacją biografii, gdzie okres kształcenia i wychowania sam Strykowski lokuje właśnie w szkole brzezińskiej i na dworze Łaskich i Maskowskich (I, XIII—XIV, XXVII). Wywód o mecenacie Kmitów jest więc w wykładzie Radziszewskiej (s. 16 n.) wtrętem

⁸ M. Malinowski, *Wiadomości o życiu i pismach Macieja Strykowskiego*, [w:] *Kronika. ...*, I, Warszawa 1846, s. 1—30. W dalszym tekście w nawiasach z zaznaczeniem cyfrą arabską i rzymską odsyłamy do dwutomowego wydania *Kroniki* z 1846 r. Odsyłacze bez oznacznika rzymskiego wskazują na strony monografii J. Radziszewskiej.

⁹ J. Bardach, *Maciej Strykowski i jego twórczość w świetle najnowszych badań*, [w:] *tenże, Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV—XVII wieku*, Warszawa 1970, s. 74.

nie przekonywającym. Zauważmy przy okazji, że Strykowski młodnieje w momencie podjęcia nauki w Brzezinach. Dla Malinowskiego rozpoczął ją „w siódmym roku życia”¹⁰, gdy według Radziszewskiej „do szkoły zaczął uczęszczać mając lat sześć” (s. 16). Wnioskowanie opiera się na jednoznacznym stwierdzeniu bohatera:

„Zaś ledwom przeszedł sześć lat gdym był zaraz wzięty

W was (dla utciwych nauk) Muse poczet święty”,

z wyjaśnieniem: „Brzeziny fundament ćwiczenia mojego” (I, XIII—XIV). Sprawa wydaje się tedy wyjaśniona, ilustruje jednakże niefrasobliwość sformułowań, które powtarzane i przetwarzane w literaturze, urastają z czasem do rangi pewników.

Takowym jest również kwestia pochodzenia rodzinnego naszego kronikarza. Nieznany skądinąd ród Osostów herbu Leliwa, tylko dzięki Strykowskiemu wszedł do herbarzy¹¹. Powiązań rodzinnych nie wyjaśnia więc szkice dziejów Strykowa (s. 14—16), choć może pewnym śladem mogłaby być wzmianka o babce herbu Gozdowa (I, 213). Wyjaśnienia wymaga też twierdzenie o Jakubie Strykowskim, pełniącym funkcję woźnego sądowego. Choć przyjęte ono zostało bezdyskusyjnie¹², przypomnieć należy, że była to supozycja M. Malinowskiego, wnioskującego tak z przydomku Prekonides. Opatrzył nim siebie Strykowski na tytułowej karcie panegirycznego „Przesławnego wjazdu”, oraz w dwóch akrostychach umieszczonych w „Gońcu Cnoty”¹³. Co ciekawe, Malinowski swą hipotezę nawoływał do poszukiwań archiwalnych mogących zweryfikować ten pogląd¹⁴. Materiałów takich niestety nie znaleziono, a jednak sugestia ta zyskała obywatelstwo w literaturze, już jako oczywistość. Czyż jednak można apriorycznie odrzucić inne przypuszczenie, wywodzące ten przydomek z kalamburu *praeconium*+*ado*= „głosićel chwały”¹⁵. Aspiracje humanistyczno-językowe Strykowskiego i kontekst, w jakim przydomka użyto, nie pozwalają chyba na arbitralne zbagatelizowanie i tej hipotezy.

Poruszane sprawy w marginalnym przecież znaczeniu ilustrują jednak zagmatwanie prostych z pozoru informacji zawartych w autobiograficznych wspominkach kronikarza. Radziszewska nie zawsze argumentuje swój wywód w sposób jednoznaczny i przekonywający, chociaż wyjaśnia wiele narosłych nieporozumień. Przywraca mu łączycką kolebkę, odrzucając sugestię o „sympatycznym Mazurze” (s. 10—11, 14). Ostatecznie też obala mit o studiach Strykowskiego w Krakowie (s. 10). Zastanawia zresztą współczesne występowanie aż trzech różnych Maciejów Strykowskich, których *nota bene* uzupełnia jeszcze jeden, będący w latach 1583—1584 podstarościm żytomirskim¹⁶. Nie dość tajemniczości naszego kronikarza, by gmatwały ją jeszcze losy jego imienników?

Nawet okres dojrzałości niezbyt jasno rysuje się w jego biografii. Pierwszy etap pobytu na Litwie (1565—1573) wypełniony ma być działalnością wojskową (s. 18—21). On sam nie rozciąga swej żołnierki na całe ośmioletcie. W autobiografii z emfazą, a więc wieloznacznie pisze, że „za pobudką konstellaciej Marsowej na Ukrainę Moskiewską [się udał — Z. W.] i na Witebsku żołnierzką kilka lat służył” (I, XXXVII). Gdzie indziej wspomina jednak Witebsk „gdym tam pułtora lata żołnierską służył roku 1573” (II, 109), a informację o tymże

¹⁰ M. Malinowski, op. cit., s. 3.

¹¹ Pomijając dawniejsze herbarze i genealogie zwróćmy uwagę, że doskonale zorientowany autor monografii o Leliwitach nie zna żadnych materiałów dotyczących rodu Osostów i Tulków-Tluków, których powiązania z łączyckim wykazują wyraźne źródło tylko w pracach Strykowskiego — zob. W. Dworzaczek, *Leliwici Tarnowscy*, Warszawa 1971, s. 44.

¹² W omawianej monografii (s. 16) bez odsyłacza źródłowego i szerszej argumentacji, chyba dlatego, że przekonanie to wyrażała autorka już w wcześniejszych pracach. Pogląd ten jest zresztą zaaprobowany powszechnie, ostatnio J. Bardach, op. cit., s. 75; M. Karpluk, *O języku Macieja Strykowskiego historyka i poety z drugiej połowy XVI wieku*, Wrocław 1977, s. 7.

¹³ W rozdziale pierwszym *Gońca Cnoty* początkowe litery zwrotek składają się na napis „MATIAS STRIKOWIWS PRAEKONIDES”, zaś w rozdziale ósmym „MATHIAS STRIKOWIUS PRAEKONIDES PIKTOR NO LEKTORIS SALUTEM DICIT PLURIMAM (II, 470—471, 529—532).

¹⁴ M. Malinowski, op. cit., s. 2, przyp. 11.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ *Aktowa kniga żytomirskiego miskogo urjadu kinea XV^o st. (1582—1588)*, wyd. M. K. Bojczuk, Kiiv 1965, s. 46—48, 52—53.

roku 1573 opatruje notką dorsalną: „Witebsk, zamek na którym ja służył żołnierską trzy lata” (II, 58). Staż wojskowy kronikarza nie jest tedy tak oczywisty i z pewnością nie obejmował całego ośmiolecia. Być może na pierwsze lata pobytu na Litwie dałoby się przenieść pierwsze związki Strykowskiemu z Chodkiewiczami i Sluckimi. Dotąd mecenat tych ostatnich lokowano po 1575 roku (s. 30—35), mimo braku wyraźnych danych po temu. Służbę wojskową — niewątpliwie w początkach lat siedemdziesiątych¹⁷ — odbywał nasz bohater pod wodzą Grzegorza i Jana Chodkiewiczów. Nie wydaje się zbyt ryzykownym przypuszczenie, iż ich klientem mógł być już w latach poprzednich. Według relacji samego Strykowskiego wówczas to zbierał materiały do pracy, której pierwszą wersję sporządził podczas służby pod Chodkiewiczem w Witebsku. Także wtedy od Jana Chodkiewicza otrzymał część źródeł. (I, 252 n.). Charakteryzuje to związek wyższego dowódcy z młodym koroniarzem, który choć nie piastował eksponowanych stanowisk, nie mógł być nieznany magnatowi litewskiemu.

Tykamy tu problemu leżącego jak się zdaje u podstaw fenomenu twórczości Strykowskiego. Zadziwia błyskawiczna adaptacja młodego człowieka, przybywającego w odmienne warunki, gdzie bardzo szybko nabiera erudycji pozwalającej na działalność naukowo-pisarską. Umożliwiły ją nie tylko niewątpliwe talenty autora, ale chyba i mecenat środowiska, w jakim się znalazł. Ten ostatni problem tylko marginalnie stawiany był w dotychczasowych opracowaniach. Również J. Radziszewska szkicuje środowisko, w jakim obracał się Strykowski na Litwie. Nie wszystkie przy tym próby wyjścia poza znane już konstatacje mogą przekonywać.

Zbyt daleko posunięte wydają się twierdzenia o współpracy, a nawet przyjaźni z Augustem Rotundusem Mieleckim (s. 21, 35—37). Ta ciekawa hipoteza oparta jest na dość wątpliwym materiale dowodowym. Wbrew stanowisku autorki, brak wyraźnych stwierdzeń Strykowskiego o osobistych, trwałych kontaktach naukowych z wójtem wileńskim¹⁸. Za takowe uznać można jedynie napomnienie o użyczeniu mu rękopiśmiennej „Kroniki” Dusburga, którą Jan Chodkiewicz przekazał wcześniej Rotundusowi (I, 253). Ten niewątpliwy ślad bezpośredniej znajomości obu pisarzy, nie upoważnia jeszcze do uogólnień o ich ścisłych powiązaniach naukowych. Tym bardziej związku takiego nie dowodzi domniemanie o rzekomym korzystaniu Strykowskiego z „Historii Litwy” Rotundusa. Jak wiadomo, dzieło to się nie zachowało. Wywód J. Radziszewskiej — choć bez przywołania, chyba za M. Baryczową¹⁹ — przypomina, że zaginione dzieło dotarło do nas dzięki T. Narbuttowi, który korzystał z XVII-wiecznej kroniki Jana Fryderyka Riviusa, ten zaś przytaczać miał fragmenty dzieła Rotundusa. T. Narbutt rzeczywiście często przywoływał „kronikę J.F.R.” wyjaśniając, że „ten nieoceniony zabytek dziejów litewskich” przypadkowo dotarł do niego, a między innymi zawierał „cyfaty z Rotunda”²⁰. J. Radziszewska bardziej zakładając, niż udowadniając zbieżności też Strykowskiego z wywodami Narbutta dochodzi do wniosku, że nasz kronikarz korzystać musiał z pracy Augusta Rotundusa (s. 37). Pomijając już fakt, iż odrzuca tym samym możliwość innych filiacji, nie bierze też pod uwagę reputacji samego Narbutta, znanego „poprawiacza”, a nawet „twórcy” źródeł, które po wykorzystaniu w tajemniczy

¹⁷ Wyznacza to wspomniany często rok 1573, w którym delegowany do Rygi służył Dżwina, a po drodze odwiedził interesujące go ciekawostki: pobojuwisko Czaśnickie (II, 415), parafy (II, 409), zamek w Kokenhausen (II, 399, 409). Był to widocznie końcowy etap służby, skoro już w lutym 1574 r. był świadkiem przyjazdu Walczego, później zaś wyjechał do Turcji. W omawianej pracy, bez bliższego dokumentowania stwierdzono, że w 1572—1574 „kilkakrotnie był w Koronie” (s. 20).

¹⁸ Dając w *Kronice* (II, 420, por. u J. Radziszewskiej, przypis 37, s. 21 i przypis 37, s. 37) opis wjazdu Walczego do Krakowa, o Rotundusie nie wspomina. Natomiast w wcześniejszym *Przeławnym wjeździe* wymienia go między innymi uczestnikami uroczystości (II, 451).

¹⁹ Zob. M. Baryczowa, *Augustus Rotundus Mielecki — pierwszy historyk i apologeta Litwy*, [w:] *Z dziejów polskiej kultury umysłowej w XVI i XVII wieku*, Wrocław 1976, s. 115 n. Przy okazji napomknijmy, że J. Radziszewska przywołuje dawniejszą wersję tej pracy, nie wspominając, że została ona w mało zmienionej formie opublikowana ostatnio.

²⁰ T. Narbutt, *Dzieje starożytne narodu litewskiego t. I*, Wilno 1835, s. 376 n.

sposób ginęły. Tak miało być i z „Kroniką” Riviusa, spaloną jakoby w Szawlach²¹. Rzekoma kronika zachowała się jednak w papierach Narbutta zdeponowanych obecnie w Bibliotece Akademii Nauk Litewskiej SRR, a jej znalazca prof. J. Ochmański nie dostrzegł żadnych fragmentów przywoływanych w wywodach Narbutta²². Napotyamy tedy na kolejną mistyfikację naukową T. Narbutta, zaś w interesującej nas sprawie pozbywamy się kolejnego argumentu. Tym nie mniej postulować należy dalsze poszukiwania danych o środowisku kulturalnym w jakim obracał się Strykowski. Przyznać należy, że hipoteza z Rotundusem jest nie tylko interesująca, ale i wielce prawdopodobna. Wymaga tylko staranniejszego udokumentowania.

W ostatnim w miarę naświetlonym okresie Strykowski przebywać miał na Żmudzi, gdzie mecenat tamtejszego biskupa przyspożył mu kanoniję. I tutaj napomknijmy o pewnych nieścisłościach. Pomijając niedokładne dane o samym Melchiorze Giedrojiu²³, niezasadne wydaje się podtrzymywanie — chyba za Malinowskim — wątpliwości, co do święceń kapłańskich Strykowskiego (s. 38). Wiąże się to z dokumentem dwukrotnie przez Radziszewską wspomnianym, zawsze jednak niewłaściwie interpretowanym. Co prawda opublikowano go w trudno osiągalnym czasopiśmie, jednak niedawno został on ponownie udostępniony²⁴, a co więcej cytowany jest i omówiony w literaturze polskiej²⁵. Nie chodzi bowiem — jak chce autorka — o „zewolenie z 21 X 1586 roku na branie drzewa z puszczy, udzielone M. Strykowskiemu przez namiestnika jurborskiego, kniazia Frydrycha Massalskiego (kwit na drzewo)” (s. 14), lecz o list kasztelana wileńskiego, kanclerza Ostafiego Wollowicza do namiestnika jurborskiego, w którym wspomniany jest „ksiądz Maciej Strykowski, canonik zmodzki. pleban jurborski” proszący o „prawo wyrębu i wywozu drzewa z puszczy jurborskiej”²⁶.

Precyzyjne przytoczenie treści tego listu rozwiałoby wątpliwości co do funkcji duchownych Strykowskiego, a należałoby się to tym bardziej, że jest to jedyny ślad dokumentowy o działalności naszego bohatera. Ślad o tyle ważny, że przesuwają lata jego życia poza wcześniej wyznaczane ramy. Wyraźniej też lokuje go na Żmudzi i co chyba nie bez znaczenia, pozwala mieć nadzieję, że wbrew sceptykom odszukanie pewnych danych dokumentowych jest jeszcze możliwe²⁷.

Kanonian miednicka i plebania jurborska uprawdopodobniają inny nie dostrzegany dotąd szczegół. Głosa marginalna o 25 domach chłopskich, jakie posiadał (I, 210) wskazuje na podstawy materialne Strykowskiego. Trudno przesądzić czy wspominał swe uposażenie kościelne, czy też nieznaną dzierżawę prywatną. Wprawdzie już w połowie XIX wieku kompetentny badacz dziejów diecezji żmudzkiej, biskup M. Wołoncewski w papierach kanoników woronickich, żadnego słowa o Strykowskiem nie znalazł²⁸, kwestia pozostaje jednak otwarta.

Dowodzą tego informacje znalezione przez J. Ochmańskiego, nie dość dokładnie oddane w omawianej pracy. Przypomnijmy więc przekonywujące przypuszczenie o śmierci kronikarza przed 1593 rokiem, kiedy brakuje go już wśród członków kapituły²⁹. Przypomnijmy też, że

²¹ Prawdopodobnie za M. Baryczową autorka mówi o Szawlach, co jest błędnym przetworzeniem nazwy Szawry majątku koło Radunia, gdzie żył i zmarł T. Narbutta.

²² Informację uzyskałem od prof. dra Jerzego Ochmańskiego, któremu dziękuję za przekazany opis znaleziska. Jest to nie w pełni zapelniony zeszyt, bynajmniej nie in 4, jak chciał Narbutta, gdzie tylko fragmenty korelują z tekstem *Dziejów storozymnych*.

²³ Już przywoływana w przypisie 40 (s. 38) monografia J. Wolffa o litewsko-ruskich kniazach, na innym miejscu (s. 74) wyjaśnia perturbacje z lat 1574—1575 związane z objęciem przez Melchiora Giedroicia biskupstwa żmudzkiego, na którym zatwierdzony został 16 stycznia 1576 r. Miast zbędnych i mylących informacji o gnieździe rodowym, bądź kniazu Mateuszu, istotniejszym dla monografii byłoby przypomnienie tych właśnie danych.

²⁴ Zob. K. Jablonskis, *Lietuvia kultūra ir jos veikejai*, Vilnius 1973, s. 70.

²⁵ Zob. J. Baradach, op. cit., s. 77.

²⁶ K. Jablonskis, op. cit., s. 70.

²⁷ Zob. uwagi J. Ochmańskiego, który w recenzji z cytowanej pracy J. Baradacha (PH t. LXIII, 1972, z. 1, s. 157) wspominał o dwóch nieznanych dotąd wzmiankach źródłowych, dotyczących okresu, w którym Strykowski przebywał na Żmudzi.

²⁸ M. Wołoncewski, *Biskupstwo Żmujdzkie*, Kraków 1898, s. 155.

²⁹ J. Ochmański, loc. cit.

napisany w pierwszej połowie XIX wieku biogram, niestety także bez argumentacji³⁰. podaje rok 1590 jako datę śmierci Strykowskiemu. W tych latach odwiedziło Litwę „morowe powietrze” i nie wykluczone, że właśnie jemu uległ w końcu nasz kronikarz, któremu wcześniej trzykrotnie udało się ująć zarazie (I, XX).

Zmarł w sile wieku, czy jednak w pełni sił twórczych? Z ostatnich lat życia nie zachował się żaden ślad po jego tak silnej wrażliwości twórczej. Z lektury najobszerniejszej części pracy J. Radziszewskiej wyłania się fascynujący obraz — dzieło życia niespełna 35-letniego pisarza. Zestawiona bibliografia obejmuje 21 utworów — upomnieć tu się należy o wydrukowany w 1577 r. wiersz „Na Leliwę”³¹. Nie wszystkie się do dziś zachowały, tytuły trzech zaginionych zrekonstruowano („O wolności sarmackiej”, „O wzięciu Carogrodu”, „Opisanie prawa i wolności Greków”). Uwzględniono też dzieła nieznanne z treści, wymienione jednak przez autora w innych utworach — przy takiej konsekwencji upomnieć by się nadal należało o tłumaczenie Długosza, które wyraźnie wspomina (I, XV). Trudności w sporządzeniu przekonującego zestawienia całej bibliografii Strykowskiemu są zrozumiałe, tak wobec możliwości mistyfikacji pisarza-poety, jak przede wszystkim przez niekonsekwentne podawanie tytułów domniemych dzieł. Tym niemniej znajomość choćby doszłych do nas prac Strykowskiemu musi zaimponować, a właśnie te prace są dla historyka najciekawsze.

J. Radziszewska, ostatecznie chyba zamykając dyskusję wokół plagiatu Gwagnina, przekonywająco przyznaje autorstwo „Sarmatiae Europae descriptio” Strykowskiemu (s. 71—79). Ekspozuje też przypominaną przez siebie „Kronikę o początkach, wywodach...”. Wraz z znaną powszechnie „Kroniką” ukazuje nam się triada historyczno-naukowa dziejopisa. Skłania ona nie tylko do refleksji nad talentem i pracowitością Strykowskiemu, lecz zmusza do rewizji poglądów na jego warsztat pisarski. Trzy obszerne, nasycone erudycją dzieła literacko-naukowe okazują się tworem 35-letniego człowieka pozbawionego instytucjonalnego wykształcenia, a tworzącego w nowym środowisku, w oparciu o materiał dotąd nie opracowany. Pracę tę podjął po przybyciu na Litwę, a kilka lat zajęła przecież służba wojskowa i dyplomatyczna. Pozostałe 12-letnie musiało tedy wystarczyć tak na naukę języka (trudno przypuszczać znajomość ruskiej paleografii, a tym bardziej języka litewskiego u absolwenta szkoły parafialnej w Brzezinach), kwerendę materiału, no i samą twórczość.

Podstawę erudycyjną Strykowskiemu odzwierciedla imponujące — jak na owe czasy — zestawienie „Historyków i autorów różnych”. jakie zaczynało „Kronikę”. W przeważającej mierze były to źródła już opublikowane, a wśród nich zupełnie nowości, jak chociażby Helmold. Ta znaczna grupa jest jednak mniej interesująca, posłużyła bowiem do rekonstrukcji dziejów starożytnych i średniowiecza basenu zachodnio-słowiańskiego. Kompilacyjność tych ustępów „Kroniki” jest oczywista³². Główne jej walory leżą w opracowaniu obszaru wschodnioeuropejskiego, gdzie poruszał się na terenie słabiej znanym, niekiedy dziewiczym. Doniosłość poczynań Strykowskiemu dla tej problematyki została uznana w historiografii, choć nie zawsze we właściwym świetle. Umknął jakgdyby uwadze fakt, że to właśnie on wprowadził w szeroki obieg „Kronikę” Dusburga, dając też pierwszy treściwy przekład jego na język polski (I, 254—284)³³.

Większą bodaj zasługą było wykorzystanie różnych redakcji latopisarskich. Ilość zwodów, jakimi się posługiwał, wymaga szczegółowych badań. Niekonsekwencja kronikarza, w różnych miejscach podającego różne liczby, nie musi jeszcze dowodzić braku krytycyzmu. Znane obecnie redakcje latopisarskie, właśnie dzięki Strykowskiemu mogą bronić niekiedy swej autentyczności (Bychowiec). Weryfikując swe wcześniejsze poglądy, Radziszewska nie

³⁰ L. Jučevičius, *Mokytė Žemaitėiai*, Vilnius 1975, s. 158.

³¹ Zob. M. Karpluk, op. cit., s. 13.

³² Instruktywne byłoby zapoznanie się z wynikami badań pośrednio dotyczącymi i Strykowskiemu, gdzie zanalizowano wykorzystanie historiografii klasycznej w polskich pracach — I. Lewandowski, *Receptje rzymskich kompendiów historycznych w dawnej Polsce*, Poznań 1976, s. 87 nn.

³³ Nie akcentuje tego J. Radziszewska, a nie wspomina w ogóle specjalistyczna monografia M. Pollakówny, *Kronika Piotra z Dusburga*, Wrocław 1968.

podtrzymuje już tezy o Strykowskiem, jako autorze „Kroniki” Bychowca; bardziej przekonywująco wykazuje wykorzystanie przez kronikarza, tak tego „Latopisu”, jak i Kodeksu Oleszewskiego (s. 80—95). Dociekania te, a także wyniki badań tu nie uwzględnionych³⁴, dobitnie potwierdzają wagę badań nad Strykowskiem dla rekonstrukcji historiografii latopisarskiej. I odwrotnie, badania te potwierdzić mogą wiarygodność, której nikt nigdy zbyt arbitralnie odmawiało się dziełu Strykowskiego.

Z pracy wyraźnie wynika, że wykorzystanie głównie zabytków narracyjnych, nie musiało polegać tylko na ich stylistycznym przeredagowaniu. J. Radziszewska wielokrotnie przytacza przykłady przeprowadzanej przez kronikarza nie tyle mechanicznej konfrontacji różnych kronik, co niemal nowoczesnej krytyki — weryfikacji opartej także o autopsję (archeologia, etnografia). Sprostujemy przy okazji krzywdzące, bo kategoryczne twierdzenie, że Strykowski w ogóle nie dotarł do materiałów dokumentowych (s. 35, 121). Otóż wspomina Wagaję i Gagulisę, książąt Giedrojkich, którzy zasiadali w radzie Zygmunta Kiejstutowicza „jakom to sam widział w przywilejach wielebnego pana, pana Mikołaja Paca, biskupa kijowskiego” (I, 320). Miał tedy w rękę akt homagiálny Zygmunta z 20 stycznia 1433 r., gdzie rzeczeni Giedrojcio wie występują w liście świadków³⁵. Nasz kronikarz wykorzystał również „przywilej, którego kopiej u sławnej pamięci xiążęcia Juria Juriewicza Olekowicza Słuckiego dostał” (II, 81), gdyż zregestował przywilej Jagielly dla kościoła katolickiego na Litwie z 22 lutego 1387 r.³⁶ Przynajmniej w tych wypadkach potwierdza się, że i] dokument nie był obcy warsztatowi dziejopisa. Mniej wyraźne jest to, gdy cytuje on postanowienia unii horodelskiej (II, 148—149), bądź zawartość dokumentów Mendoga (II, 121). Z ich treścią mógł zapoznać się pośrednio, poprzez wykorzystany materiał kronikarski. Tym niemniej i ten aspekt bazy źródłowej winno się wziąć pod uwagę, chociaż przyznać należy, że podstawowy zrąb stanowiły u Strykowskiego zabytki narracyjne.

Warta zastanowienia byłaby kwestia czasochłonności ich skompletowania i opracowania³⁷. Że tego dokonał, nie ulega wątpliwości. Problem tylko kiedy? Zdaniem autorki poemat „O początkach, wywodach” powstał przed „Kroniką”. Argumentacja oparta jest na kilku przesłankach. „Kronika rymowana” znana jest z dwóch rękopiśmiennych odpisów, z których starszy (ręka Strykowskiego?) sporządzony jest na szesnastowiecznym papierze, dającym się datować na ósme lub dziewiąte dziesięciolecie (s. 55), zaś siedemnastowieczny odpis zaopatrzony jest roczną datą zakończenia 1577 (s. 57). Sprawa wydaje się jednoznaczna, tym bardziej że domniemane lata siedemdziesiąte dają się potwierdzić zawartymi w tekście datami³⁸. Obraz ten komplikują jednak pewne niejasności, z których za nienajważniejszą — wbrew autorce — uznałbym nie wspomnianie tego dzieła w później wydanej „Kronice”. Wzmianki takiej dopatrzeć się ewentualnie można w odesłaniu: „w drugich księgach moich, które o tymże wierszem rzetelnie są wyrażone” (I, 237), bądź innym: „O tym — i cronica nasza” (I, 305)³⁹. Nie przekonywuje zaś argument psychologiczny, że rozgoryczony niepowodzeniem swego dzieła, chciał autor o nim zapomnieć, zniszczywszy je podobnie jak Sybilla (s. 66). Ten właśnie odruch mało przystaje do sylwetki Strykowskiego, wielokrotnie

³⁴ V. Zaborskaitė, *Renesanso kultūros apraiškos Strijkovskio, „Kronikoje”*. „Lietuvos TSR Mokslu Akademijos Darbai”, ser. A—2(12), Vilnius 1965, s. 73—89; M. Jučas, *Lietuvos metraštis*, [w:] *Rusu knygas spausdinimo pradžia ir Lietuva*, Vilnius, 1966 s. 97—114; tenże, *Lietuvos metraštis*, Vilnius 1968, s. 135—162, 169—178.

³⁵ *Akta unii Polski z Litwą 1385—1791*, wyd. S. Kutrzeba i W. Semkowicz, Kraków 1932, nr 59, s. 94 i 105.

³⁶ *Kodeks dyplomatyczny katedry i diecezji wileńskiej*, t. I: 1385—1507, wyd. J. Fijałek i W. Semkowicz, Kraków, 1948, nr 6, s. 13.

³⁷ Skłonny byłbym doszukiwać się u Strykowskiego wyszkolonych (?) pomocników-kopistów. Chyba to o nich pisal w fragmencie, w którym J. Radziszewska doszukuje się wzmianki o jego rzekomej działalności pedagogiczno-wychowawczej u Olekowiczów (s. 40). Strykowski wspomina bowiem „pachołeta którem chował czas niemaly prawie przez ośm lat do spisowania po kilku kroć scriptów moich” (I, XXXIX), co nawet w wymienionych latach zgadza się z okresem, w jakim spisywać miał Kronikę.

³⁸ Wskazuje na to szczegółowy opis rękopisu — niestety nie dostarczony u J. Radziszewskiej — *O początkach i wywodach* (zob. M. Karpluk, op. cit., s. 11—12).

³⁹ M. Karpluk, op. cit., s. 12 przypis 6, gdzie wymienia jeszcze jedną wzmiankę Kroniki, mającą jej zdaniem nawiązywać do rękopisu.

uskarżającego się na „złodziejstwo Włocha” (= Gwagnina), bądź obficie wspominającego tytuły swych wcześniejszych, skądinąd nieznanych dzieł. Ostateczne rozstrzygnięcie kwestii będzie możliwe po szczegółowej analizie obu wersji kronik Strykowskię. Tutaj zwróćmy uwagę na czynniki, które ewentualnie wkazywać by mogły, że poemat „O początkach, wywodach” mógł powstać po „Kronice”.

Wychodząc od proponowanego przez autorkę psychologizowania prawdopodobny jest właśnie taki porządek, gdyż obszerne, zaopatrzone w aparat erudycyjny dzieło łatwiej chyba było przetransponować na poemat rymowany niż odwrotnie. Domyśl ten ma jednak znikomą siłę dowodu wobec twierdzeń samego Strykowskiego „iż kilka wierszów pisać wolę, niż dwie słowie” (I, XIV). Według oceny J. Radziszewskiej — co wynika też z przytoczonych w pracy urywków — wynika, że i poetycki poemat zaopatrzone był w swoisty aparat naukowy, co więcej — jest on niekiedy poprawniejszy niż w drukowanej „Kronice” (s. 68). Co najmniej zastanawiać musi fakt, że w tej ostatniej kronikarz cytuje niektóre pozycje z odpisów, gdy w wcześniej sporządzonym poemacie wykorzystuje teksty już wydrukowane (s. 125). Czyżby nastąpił regres metody dziejopisa, który i w „Kronice” skrupulatnie poprawia wcześniejsze swe błędy (por. I, 245, 316)? Od dawna zadziwiała u Strykowskiego dobra znajomość języka litewskiego. Z instruktywnego zestawienia Radziszewskiej (s. 162 n.) wynika, że lituanizmy często goszczą i w rymowanym poemacie. Że są obecne w „Kronice” drukowanej — napisanej chyba na Żmudzi — to zrozumiałe, wcześniej jednak Strykowski jako klient Olekowiczów przebywał w środowisku ruskim.

Czyżby przyswojenie sobie hermetycznego bądź co bądź języka w niesprzyjających warunkach było kolejnym dowodem niezwykłych uzdolnień kronikarza? I w końcu, gdzie i kiedy pisał oba swe największe dzieła? Pewne światło rzucić mogą rozsięte w tekście wzmianki, sugerujące czas powstania „Kroniki”. Wspomina bowiem autor, że pisze ją 7 (I, 242), gdzie indziej 8 lat (I, XXIX). Na innym miejscu spotykamy nawet rok 1579, jako ten „którego to naszą kronikę kończymy” (II, 47). Z innych odnośników odnotować można lata wspomiane, jako właśnie przeszłe, a to 1576—1577 (II, 78), 1578 (II, 88) 1579 (I, 283), 1580 (I, 54, 56, 77, II, 23, 260), 1581 (I, 29). Jak wiadomo, dzieło ukazało się drukiem w Królewcu w roku 1582. Samo to zestawienie oczywiście niczego nie dowodzi, dopiero rozpatrzone w kontekście, w jakim wzmianki te występują, sugerować może dłuższy okres czasu, w którym „Kronika” powstawała, a przede wszystkim ujawnia wieloetapowość tworzenia dzieła. Proces ten wypełniałby cały drugi okres pobytu Strykowskiego na Litwie (od 1575 roku). Czy było tu miejsce na czas tworzenia poetyckiego poematu „O początkach, wywodach”? Ich spisanie w latach wcześniejszych wydaje się mało prawdopodobne, w latach późniejszych wątpliwe... Chociaż!? A być może powstawały równolegle. Intrygującą zagadkę rozwiąże chyba analityczne porównanie obu tekstów. Praca Julii Radziszewskiej stanowi dobry punkt wyjścia do takich dociekań, ujawnia bowiem nowe źródło, nowe perspektywy badawcze, a przez kontrowersyjność niektórych sformułowań pobudza do dyskusji.